ROK VIII
Nr. 11.
Czerwiec 1
Opłata uiszczona ryczałtem.
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Jak wykorzystać pobyt dzieci nad morzem?

Nad morze wyjeżdża się z małemi dziećmi zwykle nie dla kąpieli, lecz dla powietrza i pobytu na plaży morskiej.

Dzieci małe mogą wychodzić na plażę morską wczesnym rankiem, gdy piasek nie jest rozgrzany i słońce nie praży, oraz w dni pochmurne bez dużego wiatru, oziębienia lub deszczu; prócz tego w godzinach przedwieczornych, przed zachodem słońca. Godziny południowe, godziny największej frekwencji plażowej nie powinny zastawać dzieci na plaży, po pierwsze ze względu na możliwość przegrzewania, a po wtóre ze względu na zbyteczne dla dzieci liczne towarzystwo dorosłych.

Czas ten spędzają dzieci w pobliżu mieszkania, lub w mieszkaniu, albo o ile miejsce ich pobytu znajduje się nie na półwyspie Helu, lecz w miejscowościach leżących nad zatoką, o klimacie łagodniejszym i większej przestrzeni (a więc odpowiedniejszych dla małych dzieci), mogą udać się na spacer w odwrotnym do morza kierunku, ku zadrzewionym pagórkom lub polom.

Dla dzieci racjonalne wykorzystanie pobytu nad morzem jest równoznaczne z wykorzystaniem powietrza, ale nie plażowania i mody opalania się. Należy też unikać zabierania dzieci na dancingi i do kawiarni, gdyż wrażenia te i skupienia ludzkie nie są dla dzieci pożądane i nie są wypoczynkiem.

Zdrowym dzieciom można pozwolić nad morzem na brodzenie po wodzie, lecz muszą one mieć okrytą głowę i biały kostjum kąpielowy.

Dzieci powyżej 2-ch lat mogą również korzystać z kąpieli morskich, pod warunkiem, że: kąpiel odbywa się krótko (parę minut), bez współzawodnictwa ze starszemi, jeden raz dziennie, dziecko po kąpieli powinno być starannie wy-

tarte ręcznikiem i nie powinno bez ubrania pozostawać na plaży, schnąc na słońcu lub w piasku. Kąpiel odbywa się w godzinach przedpołudniowych, poczem dziecko udaje się do domu, otrzymuje drugie śniadanie i wypoczywa ½ — 1 godziny. O ile występują po kąpieli: senność, wyczerpanie, zły humor, brak łaknienia, ból głowy lub inne skargi — należy kąpieli przynajmniej czasowo zaniechać.

Po przybyciu nad morze, nie należy odrazu wyprowadzać dzieci do kąpieli lub plażowania, lecz dopiero po kilku dniach, gdy dziecko opanuje wstrząs zmiany klimatu, wypocznie i przyzwyczai się do większego usłonecznienia, chodząc w ubranku i z nakrytą głową. Zaniechanie tej ostrożności często bywa powodem poparzeń i rozchorowania się dziecka już w pierwszych dniach pobytu nad morzem.

Nie jest wskazany pobyt nad morzem dla dzieci cierpiących na zapalenie miedniczek nerkowych, choroby uszu, oraz ze skłonnością do zapadania na choroby kiszkowe, — ze względu na trudności nad morzem w doborze odpowiednich pokarmów.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Okrywanie dziecka.

Motto: przegrzanie jest nie mniej niebezpieczne dla dziecka niż „przeziębienie".



Trzymanie dziecka w beciku, latem winno być zaniechane. Gdy chłodno wystarczy flanelowa kołderka.



Gdy ciepło w pokoju, starsze niemowlę może pozostawać nagie.



O ubraniu dziecka powinien decydować nie kalendarz, lecz termometr zaokienny.



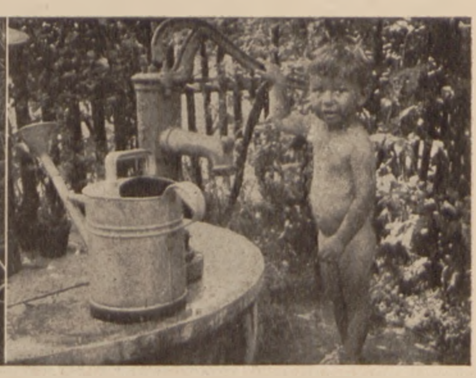
Wczesna ciepła wiosna. Mały człowiek ubrany według kalendarza zgrzał się i zmęczony siadł na kamieniu.



Dzieci wiejskie są częstokroć również zbyt ciepło ubierane.



W upalny dzień nawet lekkie bluzeczki grzeją niepotrzebnie — dzieci są zmęczone.



Szczęśliwe są dzieci, którym w taki dzień pozwalają chlapać się nago przy pompie.

Dr. M. ZAKS.

Wełna, bawełna, len.

W higjenie dziecka stosowne ubranie odgrywa doniosłą rolę. Zadaniem odzieży jest uniezależnianie ciała ludzkiego od warunków zewnętrznych, a więc od temperatury otaczającego powietrza, od wilgoci i od kurzu. Aby odzież zadania te dobrze spełniała, musi ona być wykonana z odpowiedniego materjału.

W naszych warunkach gospodarczych mamy do wyboru materjały wałniane, bawełniane, lniane i jedwabne. Jedwab naturalny czysty można dostać napewno tylko w wyrobach krajowych z Milanówka.

Wobec zbliżającego się lata musimy rozpatrzeć właściwości wymienionych materjałów pod kątem potrzeb zbliżającego się sezonu.

Klimat nasz w lecie jest bardzo kapryśny, to też dziecko musi być tak zaopatrzone, aby mogło dostosować się zarówno do upałów, jak i do chłodów, wilgoci, czy też silnego wiatru.

Sprawa utrzymania organizmu w stałej temperaturze posiada pierwszorzędną wagę dla zjawisk fizjologicznych, odbywających się w organizmie.

Organizm człowieka (jak i wszystkich zwierząt ciepłokrwistych) posiada różnorodne sposoby utrzymania tej stałej ciepłoty niezależnie od otaczającej atmosfery. Najważniejszy środek obrony przed zimnem to wydzielanie większej ilości ciepła i ogrzewanie niem warstwy pomiędzy ciałem i ubraniem. Obrona przed gorącem polega na obniżaniu temperatury ciała skutkiem wyparowywania potu.

Ubranie w razie chłodu stanowi warstwę izolacyjną i tem skuteczniej spełnia swą rolę, im gorszym przewodnikiem ciepła jest włókno, z którego zrobiony jest materjał i im więcej porowatych przestrzeni wypełnionych powietrzem znajduje się pomiędzy włóknami materjału; powietrze bowiem jako zły przewodnik ciepła jest doskonałą izolacją.

Dla poznania tych właściwości poszczególnych materjałów przytoczę dane z pracy dr. J. Hladik'a.

Zawartość przestrzeni porowatych.

	Len		Bawełna		Wełna	
	Przestrz. por. w %	ciężar właściwy	Przestrz. por. w %	ciężar właściwy	Przestrz. por. w %	ciężar właściwy
Gładkie wyroby	48.9	0.665	52.0	0.624	72.5	0.358
	73.0	0.348	84.7	0.199	86.3	0.179
	—	—	88.8	0.146	92.3	0.101

Przewodnictwo cieplne materjałów w stosunku do powietrza.

Powietrze	Wełna	Jedwab	Bawełna i len
1	6.1	19.2	29.9

Wobec powyższych danych wełniane materjały, szczególnie flanela, trykot, posiadają właściwości chronienia od chłodu w najwyższym stopniu. Pozatem wełna chłonie łatwo duże ilości wody i potu i paruje stopniowo, wobec czego przemoczona lub przepocona odzież wysycha powoli, nie ochładzając gwałtownie ciała, jak to ma miejsce przy wysychaniu mokrej odzieży bawełnianej lub lnianej.

Materjały wełniane są elastyczne i zachowują tę cechę nawet zmoknięte, skutkiem czego nie oblepiają ciała, jak zmoknięte materjały bawełniane, lniane i jedwabne. Nawet i wtedy wełna zachowuje przestrzenie wypełnione powietrzem pomiędzy włóknami materjału i pomiędzy materjałem a ciałem.

Materjały bawełniane włochate, a więc flanele i barchany prawie również dobre, gdy są nowe, izolują od chłodnego powietrza, ale nie są tak elastyczne, tracą w praniu włochatość, prędko przemakają, oblepiając ciało. Dlatego wełna jako ochrona przed zimnem jest niezastąpiona.

W krajach o klimacie bardzo gorącym ubierają się w wełniane ubrania, aby odgrodzić, izolować ciało od zabójczych promieni słońca. W naszym klimacie tego czynić nie potrzebujemy, gdyż rade widzimy ciała dzieci zupełnie nagie lub jaknajlżej osłonięte, wystawione na działanie powietrza i słońca, nie bojąc się ich zgubnego wpływu za wyjątkiem nielicznych upalnych dni lata. To też odpowiedniemi materjałami na ubranka letnie są materjały lniane, bawełniane lub jedwabne, jak najluźniej tkane, aby były przepuszczalne dla powietrza i promieni słonecznych. Przytem ubranka powinny być luźne, a wtedy ma miejsce ciągły swobodny przewiew powietrza i wyparowywanie potu. Łatwość prania tych materjałów umożliwia częstą ich zmianę. W dnie gorące ubranka powinny być noszone bez bielizny, w dnie chłodniejsze wystarczy włożenie koszuli, staniczka i t. d.

Bielizna nawet w chłodne dnie (wg. mego zdania i w zimie również) powinna być zrobiona z materjałów lnianych lub bawełnianych, gdyż pomimo zalet najcieńszych i najprzewiewniejszych materjałów wełnianych, używanie bielizny wełnianej posiada poważne minusy. Najpoważniejszym z nich to rozleniwienie systemu regulującego w organizmie utrzymanie ciała w stałej temp., który polega na skomplikowanych czynnościach nerwów, naczyń i mięśni. Naskutek tego rozleniwienia, wywołanego stałem ochranianiem ciała od zmoczenia w warunkach zewnętrznych, następuje rozhartowanie, kończące się niedomaganiem przy lada chłodniejszym powiewie dochodzącym

do nagiego ciała (np. przykryciu) lub przy zmianie bielizny wełnianej na inną w sezonie przejściowym. Pozatem bielizna wełniana usztywnia się naskutek przesiąkania potem i innemi wydzielinami, przyczem bardzo powoli wysycha — skutkiem czego nie jest przyjemna i łatwo zadrażnia wrażliwe skóry.

W bieliznę więc wełnianą ubierać trzeba tylko te dzieci, dla których z powodu niedomagania, wyrzec się musimy hartowania, polegającego właśnie na wyrabianiu umiejętności znoszenia zmian temperatury powietrza i jego wilgotności.

Bardzo skuteczną ochroną przed zimnemi wichrami jest płaszcz z lnianego zwięzłego płótna lnianego włożony na puszysty i miękki sweter wełniany. Płaszcze impregnowane i gumowe są niehigjeniczne gdyż hamują dopływ powietrza i parowanie ciała. Pożytecznemi natomiast są gumowe peleryny luźno okrywające ciało.

M. Kapuścińska.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

O witaminach.

1. *Co to są witaminy?*

Są to niezbędne dla normalnego rozwoju ustroju ludzkiego składniki działające w b. małych ilościach. Brak ich w pożywieniu powoduje występowanie różnych chorób.

2. *Jakie to są choroby?*

Krzywica (choroba angielska), gnilec, zapalenie nerwów (beri-beri), zahamowanie wzrostu i inne.

3. *Jakie znamy witaminy?*

Znamy kilka rodzai witaminów. Noszą one nazwy, zależnie od choroby, jaką zwalczają, a więc mamy witamin przeciwkrzywiczy, przeciwgnilcowy, witamin, zabezpieczający przed chorobami nerwów, witamin, warunkujący prawidłowy wzrost i inne.

4. *Czy witaminy łatwo ulegają rozkładowi?*

Niektóre łatwo. Niektóre zaś niszczy szybko dłuższe gotowanie, suszenie, naświetlanie i t. p.

5. *W jakich pokarmach znajdujemy witaminy?*

Witaminy wchodzą w skład zarówno pokarmów roślinuych (owoce, jarzyny), jak i zwierzęcych (pokarm kobiecy, mleko krowie, masło, jaja, mięso i t. p.).

6. *W jakich pokarmach spotykamy witamin, warunkujący prawidłowy wzrost ustroju?*

W znacznej ilości znajdujemy go w tranie, maśle, szpinaku, żółtku jaj i w marchwi.

7. *Czy tran zawiera także i inne jeszcze witaminy?*

Tak. Zwłaszcza mamy w nim duże ilości witaminu przeciwkrzywiczego (O leczeniu krzywicy—patrz „Mł. M.“ Nr. 5 1934).

8. *A czy mleko zawiera dużo witaminów?*

Mleko krowie zawiera różne witaminy, ale w małych ilościach.

9. *A co to jest gnilec?*

Jest to choroba, której głównym objawem są wylewy krwawe na skórze i krwanienia z dziąseł.

10. *Jakie potrawy zabezpieczają przed gnilcem?*

Pokarmy, zawierające witamin przeciwgnilcowy, a więc w pierwszym rzędzie owoce i jarzyny, zwłaszcza cytryna, pomarańcze, pomidory, kapusta, szpinak i marchew.

12. *Czy banany zawierają dużo witaminów?*

Naogół bardzo mało. Stosunkowo najwięcej posiadają witaminu przeciwgnilcowego.

12. *W jakich pokarmach znajdujemy witamin, chroniący przed zapaleniem nerwów?*

Witamin ten znajdujemy w większych ilościach w łuskach ziaren zbożowych (a więc w chlebie razowym), łuskach ryżu, w jajach, mleku i mięsie. W małej ilości zawierają go także świeże jarzyny.

13. *Jakie niemowlęta zapadają częściej na choroby, spowodowane brakiem witaminów?*

Niemowlęta żywione sztucznie.

14. *O czem zawsze trzeba pamiętać, chcąc uniknąć zapadania dzieci na te choroby?*

O tem, by wcześnie zacząć podawać niemowlętom soki owocowe i jarzyny oraz urozmaicać dziecku, zwłaszcza starszemu, jedzenie.

15. *Kiedy dajemy zatem dziecku po raz pierwszy sok owocowy?*

U karmionych sztucznie w 3-im miesiącu życia.

16. *A kiedy jarzyny?*

Od 6-go miesiąca życia.

17. *Czem należy się kierować przy podawaniu soków i jarzyn niemowlętom?*

Porą roku. Podawać te owoce i jarzyny, których w danym sezonie jest najwięcej.

18. *W jakiej więc kolejności je podawać?*

W lecie — w pierwszym rzędzie soki z truskawek, malin, buraków, pomidorów, marchwi, w jesieni — z jabłek, gruszek, w zimie — kiedy trudno o jarzyny — podajemy najczęściej sok cytrynowy lub pomarańczowy.

Dr. P. Wójciak.

Podsłuchane rozmowy.

„...Dobrodziejstwa wsi często nie są dostatecznie wyzyskane przez nas z powodu nieprzestrzegania na letnisku należytej higjeny".

„Czekam z utęsknieniem na wyjazd na letnisko, bo tam trochę sobie odpocznę. Znaczna część pracy, którą wkłada się w dzień w mieście, odpadnie. Tam będę miała mniej kłopotów".

„Niech Pani nie łudzi się zanadto, że na wsi mniej Pani będzie miała kłopotów i pracy z dziećmi, niż w mieście".

„A cóż tam znowu za praca? Wyprowadzę dzieci na dwór, na ogródek, czy na łąkę i zwrócę tylko uwagę od czasu do czasu, czy któremu dziecku coś złego nie trafi się".

„Pani jeszcze nie wyjeżdżała na letnisko jako odpowiedzialna gospodyni domu i matka, nie ma więc Pani doświadczenia, a ja mam je już poza sobą, to też wiem coś o tych kłopotach".

„Coprawda, ja dotychczas wyjeżdżałam wraz z rodzicami, a jako samodzielna i odpowiedzialna gospodyni domu i matka wyjeżdżam w tym roku pierwszy raz na wieś. Bardzo więc być może, że nie zdaję sobie obecnie sprawy, jakie czekają mnie kłopoty i praca na wsi, to też spodziewam się, że Pani coś mi o tem powie".

„Bardzo chętnie, trochę nauczyłam się na własnych błędach, więc kilka rad mogę Pani udzielić".

„A ja będę gorliwą uczennicą Pani".

„Jeżeli Pani obiecuje być gorliwą uczennicą, to po własnem doświadczeniu może Pani wiadomościami przewyższyć swoją nauczycielkę, a wtedy temi wiadomościami podzieli się ze mną i z innemi mniej doświadczonemi matkami. A ja właściwie chciałam wskazać na to, że dobrodziejstwa wsi często nie są dostatecznie wyzyskane przez nas z powodu nieprzestrzegania należytej na letnisku higjeny, która tam obowiązuje nie mniej, niż w mieście".

„W czem że przejawia się to nieprzestrzeganie higjeny "

„Wszystkich wykroczeń przeciwko higjenie nie wyliczę tu, ale wskażę tylko na te, które zauważyłam gdzieindziej lub sama popełniłam".

„Ciekawa jestem cóż to za wykroczenia?"

„Przyzna mi chyba Pani rację, że przez pokutujący wciąż w nas strach przed przeziębieniami i przeciągami nasze letniskowe mieszkania nie są często dostatecznie przewietrzane. A przecież w tych mieszkaniach

kaniach przebywamy wprawdzie mało, ale jednak conajmniej trzecią część doby czyli jedną trzecią część czasu całego pobytu na letnisku".

„Słusznie".

„Takie mieszkanie należałoby utrzymywać w czystości, często myć podłogę, wycierać z okien, ścian i drzwi kurz, a o to nie zawsze troszczą się należycie odpowiedzialne Panie domu".

„I to zdarza się".

„A nasze dzieci, które tak nęci piasek, jakże często są ubrudzone, zamorusane, spocone, kurz osadza się na skórze. To powoduje swędzenie, drapanie podczas snu, drapanie nieraz aż do krwi, bo dzieci często są niemyte, albo myte zbyt powierzchownie. Wówczas źle śpią, źle jedzą, wieś źle działa..."

„To chyba nie jest zjawiskiem również zbyt rzadkiem".

„Każde dziecko powinno mieć własny ręcznik, oddzielne naczynia do jedzenia i picia, a czyż to zawsze brane jest pod uwagę?"

„Zdaje mi się, że te ostatnie wymienione przez Panią grzechy popełnia się najczęściej".

„Nie mniej często popełnia się jeszcze jeden grzech, a mianowicie nie zawsze dzieciom zmienia się na noc bieliznę, co jest karygodne. Zbierze się z pewnością tych grzechów więcej jeszcze.

Widzi Pani zatem, że jadąc z dziećmi na letnisko, musimy sporo czasu i pracy poświęcić dla utrzymania należytej higjeny, bo dopiero dobrze, szczęśliwie wybrane letnisko wraz z przestrzeganą higjeną może dać dla zdrowia naszych dzieci korzystne wyniki".

S. S.

Rozwój mowy u dziecka i jej zboczenia

Mowa jest to cenny dar, którym przyroda obdarzyła tylko człowieka, jakgdyby dla odróżnienia go od zwierząt. Aczkolwiek zwierzęta porozumiewają się ze sobą przy pomocy głosu i gestów, to nigdy jednak nie zdołają powiedzieć sobie tyle, ile człowiek przy pomocy mowy. Człowiek, który utracił mowę, a zwłaszcza taki, który też jej nie słyszy i nie rozumie, jest bardziej odosobniony od świata zewnętrznego aniżeli niewidomy, wrażenia bowiem słuchowe bardziej sprzyjają nawiązaniu kontaktu między ludźmi aniżeli wzrokowe. Jeśli człowiek

taki nie posiądzie innego sposobu porozumiewania się z otoczeniem, to cofa się wkrótce bardzo pod względem umysłowym. Otoczony wieczną ciszą, nie rozumiany przez nikogo i nie rozumiejący nikogo, stoi na uboczu od wszelkich zdarzeń życiowych, nie biorąc w nich żadnego udziału. Dopóki dziecko nie mówi i nie rozumie mowy otoczenia, stoi ono jakby na granicy zwierzęcości. Wydaje się nam ono miłem dziwacznem stworzonkiem, z którem trudno jest zadzierzgnąć jakikolwiek kontakt. Jakąż radością, jakiem poczuciem człowieczeństwa małej istotki napawa nas pierwsze, wypowiedziane przez dziecko słowo. Gdy dziecko szczebiocze ma-ma-ma, tia-tia-tia, nie wkładając nawet jeszcze w wyrazy te tej treści, jaką my im przypisujemy, już mamy przed sobą małego człowieczka, który w odróżnieniu od pieska, kotka lub cielęcia, wydających tylko mało zmodulowane, nieartykułowane dźwięki, ćwiczy swój języczek, wargi i podniebienie, ucząc się mówić.

Na akt mowy składają się trzy czynniki: odpowiedni oddech, wydawanie głosu i artykulacja, powstająca przy ruchach warg, języka i podniebienia miękkiego. Typ oddychania podczas mowy różni się od oddechu w spokoju tem, że wydech jest znacznie dłuższy od wdechu (w spokoju wydech równa się prawie wdechowi) przytem wdech jest nieco krótszy, pogłębiony i odbywa się przez usta. Jest to celowe przystosowanie się do tego, by przerw w mowie nie było, mówimy bowiem tylko podczas wydechu; podczas wdechu zaś są króciutkie pauzy.

Tego typu oddychania uczy się dziecko podczas krzyku, przy krzyku bowiem mamy krótkie szybkie wdechy i długie wydechy. Wydechane powietrze wprowadza w drganie struny głosowe, wytwarzając głos, który w tym okresie jest krzykiem. Ten pierwszy okres rozwoju mowy jest okresem krzyku.

Pierwszy krzyk powstaje jako odruch na skutek przeniesienia dziecka do nowych warunków życia. Krzyk w ciągu pierwszych kilku tygodni życia jest odruchem, wywołanym przez podniety zewnętrzne przeważnie o zabarwieniu przykrem. Podczas krzyku rozwijają się mięśnie oddechowe i struny głosowe oraz, jak to wyżej wspomniałem, wyrabia się typ oddychania właściwy dla mowy. Krzyk więc jest jakby wstępnem ćwiczeniem dla dalszego rozwoju mowy. Krzyk jest dość monotonny. Powtarzają się w nim samogłoski, a, ä, ua, u, w kombinacji z h. Jednak krzyk różnych noworodków różni się między sobą i to nietylko dla czułego ucha matki, która potrafi często rozpoznać krzyk swego dziecka wśród wielu innych, lecz i dla ucha uważnego obserwatora.

Według intensywności krzyku potrafią często matki odróżnić, czy pochodzi on z powodu bólu, głodu lub innych mniej lub więcej przykrych uczuć.

Dr. N. Blumental.

D. c. n.

O higjenę duchową dzieci naszych!

„Więc oczywiście wykręciłam się sianem, nabierając Jerzego i ani się domyśla, że wieczór cały rozkosznie spędziłam z Ludkiem“ — kończy głośno swe zwierzenia Pani Lusia przed swą przyjaciółką w obecności trzyletniej swej córeczki Hani, która wszak „nic z tego nie zrozumie“.

„Nie, nie, muszę już iść: śpieszę na randkę z Gutkiem, a przed tem jeszcze muszę zrobić sobie brwi i uszminkować wargi i policzki, bo jeszcze gotówby mnie przestać kochać“, szepce fertyczna młoda kobieta, wymawiając się nalegającej, by pozostała koleżance, nie zważając na dwoje małych dzieci, bawiących się w tym samym pokoju.

„Ostatnią skrobankę zrobiono mi pod narkozą“ zwierza się siostrze starszej młodsza od niej może dwudziestoletnia kobieta, wobec czteroletniego Józia. „A ty znów jesteś w ciąży? Czyż nie wstyd ci tak dać się powodować życiu, które za łeb brać trzeba! — „Wszak Józio też urodził się wbrew naszej chęci, a teraz radzi jesteśmy że żyje, że napełnia dom cały swym szczebiotem i weselem. Prawda, Józieczku, że jesteś kochany synuś Mamusi?“ — zapytuje raptownie matka synka, który automatycznie powtarza za matką: „kochany synek Mamusi“, ale jest zamyślony i jakiś markotny: utkwiły mu w pamięci dwa słowa, których znaczenie odkryłoby mu tajemnicę wypowiedzianych przed chwilą słów matki, dwa słowa: „wbrew chęci“. On musi wiedzieć co to znaczy *wbrew*. Jakby to chytrze o to zapytać, gdy ta ciocia, której robiono skrobankę sobie pójdzie On nie wie co to jest skrobanka, ale o to nie warto nawet pytać, gdyż napewno mamusia, jak zwykle odpowie: „Mówiłam ci, że nie wolno pytać o wszystko. Gdy dorośniesz, sam zrozumiesz“. No tak, lecz „wbrew“. On musi wiedzieć co to znaczy *wbrew*, bo to jego samego obchodzi. I malec przy śniadaniu odsuwa nagle mleko i bułeczkę i pyta matkę o znaczenie wyrazu „wbrew“. Co to wbrew? A gdy matka z kolei go zapytuje dlaczego o to pyta, odpowiada: „wbrew bułki, wbrew masła, czy tak? A gdy matka zdziwiona zapytuje go: „co ty pleciesz? malec wybucha płaczem, gdyż napięte nerwy dłużej znieść nie mogą tej męki oczekiwania. I matka zaczyna mu wyjaśniać: wbrew czemuś to znaczy: choć się czegoś nie chciało, naprzekór chęci, pomimo przeszkód, jakie były, pomimo starań usilnych, by coś się nie stało, to coś przyszło, stało się i t. p.

„Skądże tobie to przyszło do głowy?“ pyta matka. „Boś Ty, Mamusiu, tak powiedziała do cioci wczoraj: wbrew chęci naszej Józio się urodził“. „Już teraz wiem, że nie chcieliście mnie“ i Józio znów w bek. Na razie dzięki otwartości Józia matka zażegnała zło, uspokoiła Józia, przekonała go, że rodzice tak bardzo go kochają, ze nie oddaliby go za żadne skarby świata. Smutek jednakże padł na wrażliwą duszyczkę dziecka, które zaczęło się wstydzić tego, że się urodziło wbrew woli rodziców. I gdzieś w najgłębszych zakamarkach jego wrażliwej duszyczki tai się żal do rodziców, że nie był oczekiwanym, spodziewanym, upragnionym... To coś niewypowiedziane ani dostatecznie uświadomione skrystalizowało się sczasem w jakiś mglisty obraz, jakieś koszmarne wspomnienie, wprawdzie bezładne, iście dziecięce, z domieszką jednakże przedwcześnie dojrzałej rezygnacji, obraz, którego nic wymazać nie zdoła, jak nie zdoła nic wymazać z wyobraźni Haneczki sylwetki, szepczącej tajemniczo przyjaciółki matki. Na nic się nie zda przekonywanie jej, że pani Niusia jest bardzo miła i dobra i bardzo biedna... „Taka wystrojona i upudrowana, śmiejąca się i ściskająca wciąż mamusię i biedna? Nie, to się nie mieści w Hanusinej główce... Bo gdy ona jest smutna, biedna i nieszczęśliwa to płacze i nie chce się jej ani jeść ani bawić i nie dba ani o sukienkę ani o fartuszek. A ta pani wybiera się na zabawę i chce się jej myśleć o brwiach i wogóle o tem jak wygląda?

Powyżej przytoczone rozmowy, w obecności dzieci, półgłosem, czy nawet szeptem prowadzone, stwarzają atmosferę zatruwającą duszę i wyobraźnię dziecka. Coraz częściej napotykamy dzieci o przemądrzałej, krytycznie do całego otoczenia ustosunkowującej się psychice, o cynicznej twarzyczce, ironicznym uśmieszku, pogardliwem co chwila wzruszaniu ramion. Co na to poradzić? Wszak dzisiejsze warunki coraz mniej pozwalają na to, by dziecko odosobnić od dorosłych, by je wysłać z nianią czy freblanką do ogrodu (Któż dziś ma nianki czy freblanki?). Czy może nie pozwolić na odwiedziny siostry czy przyjaciółki?

Wybaczcie, Szanowne Matki, że będę w tym względzie stała na straży interesów li tylko dziecka. Zwierzeń tego rodzaju, jak powyżej przytoczone, nie przyjmować stanowczo w obecności dziecka, z przyjaciółkami, którym to nie dogadza, lub które za uwagi podobne się obrażają, zerwać należy stanowczo. Dziecko bowiem — to powierzony nam skarb, to przyszłość Narodu i Ludzkości! Dziecko ma prawo do radosnej, niczem niezamąconej atmosfery, w której jak kwiat ma się swobodnie rozwijać. By mu stworzyć podobną atmosferę, dołożyć musimy wszelkich starań, musimy usunąć wszelkie przeszkody, choćby to nas miało wiele, bardzo wiele nawet wysiłków i ofiar kosztować...

Dr. C. Bańkowska.

Dramatyzacje-inscenizacje.

Jak żabki Jasia zabawiły*).

— Au... au... au... auuuu...

— Czy to się odzywa mały wilczek z boru? Nie, to Jaś tak płacze. Zawołała mama Marysię. Kazała mama Marysi zabawić Jasia. Bawi Marysia Jasia, zabawić go nie może. Klaszcze Marysia w ręce — Jaś płacze. Śpiewa Marysia o komarze, co z dębu spadł — Jaś płacze. A cóż to za beksa z tego Jasia!

Wyniosła go Marysia do sadu. Może się rozweseli? — Gdzie tam, Jaś płacze.

W zielonym sadzie była sadzawka. W sadzawce była woda. W wodzie były zielone żabki. Dużo żabek. Wszystkie wesołe. Usłyszały żabki, że ktoś płacze. Wystawiły z wody łebki i pytają ciekawie:

— Kto to płacze.

— Jaś — odpowiedziała Marysia. A na to żabki:

— Jaś? Bawmy go zaś.

I zaczną żabki chórem:

— Kumo, kumie, jak kto umie niech rechocze: rech, rech, rech! Bocian zdechł, a my temu rade, rade, rade!

— Kumo, kumie, jak kto umie, głośniej wrzeszcz: Będzie deszcz! Żab gromada bardzo rada, gdy deszcz pada. Toć wszystkieśmy temu rade — rade — rade...!

Przerwały żabki rechotanie i pytają Marysię.

— A co? Zabawił się Jaś?

— Jeszcze nie, jeszcze popłakuje.

— Popłakuje Jaś! Bawmy go zaś!

I żabki zaczynają na nowo:

— Kuma-kum! Kuma-kum! Jest nas tutaj cały tłum, kuma z kumą, kum i kum, kum, kum, kum, kum... A co Jaś? Płacze zaś? Toć od płaczu lepszy śmiech. Więc się śmiejmy — rech, rech, rech! — i żabki zaczęły śmiać się na całe gardło. Jaś nie wytrzymał i też się roześmiał: — Eh, eh, eh.

Wtedy żabki zaczęły cieszyć się jedna przez drugą:

— A my temu rade, rade, rade!

Cieszyły się tak głośno, że aż na stodole słychać było.

— — — — — —

Jest to powiastka. Jak ją zainscenizować, innemi słowy jak ją przedstawić, jak się „w nią zabawić?"

Niech tekst opowiadania wygłasza ktoś starszy, opowiadacz, przyczem Marysia i żabki mówią to, co na nie przypada. Naturalnie odpowiednio „grają". Najpierw mama lula Jasia (laleczka albo „na niby"), Jaś (głos „za sceną", kogoś schowanego) płacze. Popłakuje tak

co parę chwil, tylko w momentach, gdy mówią żabki i Marysia — robi to bardzo cichutko. Mama przyzywa gestami Marysię i oddaje jej Jasia. Marysia robi to wszystko, co w opowiadaniu.

Przypominam słowa piosenki o komarze; melodje są różne, a jedna z nich bardzo popularna, wszystkim znana, więc jej nie przytaczam. Oto słowa: coś tam w lesie huknęło, Coś tam w lesie stuknęło, A to komar z dębu spadł, Złamał sobie w karku gnat. Dowiedziała się mucha, że już komar bez ducha, Więc pytała komara, Czy nie trzeba doktora. Nie trzeba mi doktora, Tylko księdza-przeora. Nie trzeba mi apteki, Tylko rydla, motyki. Był to pogrzeb niemały. Wszystkie muchy płakały. I śpiewały requiem. Już nasz komar nie żyje. — W zabawie wystarczą jedna — dwie strofki.

Gdy dzieciaków jest więcej, sad może wyobrażać kilkoro z nich, stojących półkolem (Marysia chodzi między drzewami-dziećmi) i sadzawkę też kilkoro, ale przycupniętych lub wprost siedzących na ziemi a nawet trzymających się za rączki. Gdy dzieci mało, to będą tylko żabkami. Rolę drzew w sadzie mogą odegrać albo... prawdziwe drzewa (jeśli bawimy się w ogrodzie, w lesie), albo kije, powsadzane w ziemię, albo odpowiednio ustawione krzesła. Sadzawkę narysujemy: kredą, patykiem — zależy gdzie — albo wygarniemy w piasku, jeśli miejscem zabawy będzie np. plaża.

Na słowa: „w wodzie były zielone żabki“ — dwoje, troje dzieci wystawia głowy; na słowa: „dużo żabek“ — czyni to samo reszta dzieci; na słowa: „wszystkie wesołe“ — skaczą i wołają: kum, kum, rech, rech, rech. Ktoś starszy musi w zabawie, na wesoło poduczyć dzieciaki „ról“. Później dzieci będą się bawiły same, opuszczając opowiadacza — powiastka o Jasiu i żabkach stanie się właściwą inscenizacją.

J. Stawe.



Odpowiedzi na listy rodziców.

1, *Pani J. S.* Naogół przepukliny pachwinowe u niemowląt doskonale dają się leczyć bez zabiegu operacyjnego. Szczególnie, jeśli niemowlę jest małe, jak to ma miejsce z Pani 3-miesięcznym synkiem. Odsyłamy Panią do działu higjeny, pielęgnacji i rozwoju dziecka w obrazkach w Nr. 9-ym r. b. M. M. Po raz pierwszy opaskę włóczkową powinien założyć lekarz, potem będzie Pani to mogła robić sama.

2. *Pani J. Rosakowskiej.* Odstawiając swoje dziecko na lato od piersi, zrobi Pani wielki błąd. Trochę pokarmu dla niemowlęcia latem ma olbrzymie znaczenie — dzieci karmione piersią, nawet częściowo, rzadko chorują, a jeśli zachorowują, to przeważnie lekko. Pokarm, który Pani pozostawi swemu synkowi na lato, będzie gwarancją jego zdrowia.

3. *Pani M. Ignatowskiej.* Niedowłady po chorobie Heine-Medina mogą pozostać nawet na całe życie. Potrzebne jest długie i systematyczne leczenie pod kontrolą doświadczonego ortopedy.

4. *Pani L. Iwanowskiej.* Zadała Pani b. poważne pytanie. W tem miejscu odpowiemy krótko, że hartowanie dziecka sprowadza się do tego, aby ustrój dziecięcy należycie reagował na różne podniety. Do tej kwestji powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

5. *Mamusi Jadzi.* W naszem przekonaniu śliniaki są zupełnie zbędne. Wyprzenia na szyjce, o których Pani mówi w swoim liście, prawdopodobnie spowodowały te nieszczęsne śliniaki.

6. *Pani R. DerCszowej.* Biegunki u sztucznie żywionego niemowlęcia nie powinno się leczyć domowemi środkami. Powinna Pani się udać po poradę do lekarza-dziecinnika, tem bardziej, że sprawa chorobowa trwa już 10 dni i dziecko jak Pani mówi bardzo zmizerniało. Uważając sprawę za pilną, odpowiedź powyższą przesłaliśmy przez pocztę.